

Wartości etyczne a determinanty ekonomiczne – spór o kształt systemu zarządzania służbą zdrowia

Ethical values and economic determinants – a dispute over the shape of health care management system

Janusz Sytnik-Czetwertyński

UKW w Bydgoszczy, Poland

Słowa kluczowe: zdrowie publiczne, zarządzanie wartościami, wartości etyczne, idealizm

Key words: public health, management values, ethical values, idealism

Abstrakt

Jeśli chcemy podążać drogą odpowiedzialnej budowy systemu służby zdrowia, to skazani jesteśmy na rozwiązania idealistyczne, oparte na wartościach. Rozwiązania idealistyczną są jednak kosztowne. Zazwyczaj odnoszą się do konieczności podjęcia określonego działania bez względu na jego koszty obecne i przyszłe. Idee w ogóle nie definiują bowiem kosztów, podobnie jak zysków. Idee interesuje jedynie efekt, rozumiany jako wypełnienie określonej wartości. Skutkiem tego system taki jest z góry narażony na upadek, a jego los przesądzony. To bowiem, co nie uwzględnia codziennej praktyki staje się oderwane od rzeczywistości, niepotrzebne, zorientowane na siebie samo.

Abstract

If you want to follow the way of responsible health care system building, is stuck we are idealistic, solutions based on the values. An idealistic solutions, however, are costly. Usually refer to the need to take specific action regardless of its present and future costs. Ideas do not define because costs as profits. The ideas it interested in only the effect, understood as a fill to the specified values. The effect of such a system is vulnerable to collapse, and his fate sealed. In fact, which does not take into account the daily practice becomes detached from reality, unnecessary, oriented to each other the same thing.

Wstęp

Zazwyczaj wartości etyczne i determinanty ekonomiczne mają cele przeciwne. Dzieje się tak przede wszystkim z uwagi na to, że wartości etyczne postrzegają rzeczywistość w pryzmacie obiektywnym, są ukierunkowane na dobro społeczne¹, podczas gdy determinanty ekonomiczne ukierunkowane są na dobro poszczególnych przedsiębiorstw, jednostek ekonomicznych. To zaś, co wydaje się pożądane z perspektywy mikrospołecznej stoi często w sprzeczności z perspektywą obiektywną, perspektywą całego społeczeństwa².

Dlatego też ukierunkowany wyłącznie na zysk system zarządzania służbą zdrowia jest właściwie z góry zdemoralizowany. I nie przedstawia większej wartości społecznej. W systemie tym, opieka zdrowotna sprowadza się – w dużej mierze – do stwierdzenia: płacisz – żyjesz, nie płacisz – umierasz. Proste i nieludzkie.

Służba zdrowia jest bowiem służbą szczególną, koncentruje się na wartościach³ – życiu, zdrowiu. Już choćby sam ten fakt wyklucza charakter ekonomiczny tegoż systemu. Chyba, że wybedziemy się z niego wartości, bądź uznamy je za mierzalne. Trudno jednak dokonać tego, szczególnie, że wpisalibyśmy się tym samym w tradycję hitlerowskich Niemiec. Jedną z cech charakterystycznych systemu opieki zdrowotnej tego okresu było bowiem wartościowanie wszystkiego, co z gruntu niemierzalne. Dlatego jedni przypisywaną mieli wartość nadrzędną – inni w ogóle jej nie posiadali. Jest to zresztą cecha charakterystyczna wszystkich totalitaryzmów.

Jeśli więc prawdziwie chcemy podążać drogą odpowiedzialnej budowy systemu służby zdrowia, to – jakby z jego natury – skazani jesteśmy na rozwiązania idealistyczne, oparte na wartościach⁴. Rozwiązania idealistyczną są kosztowne. Zazwyczaj odnoszą się do konieczności podjęcia określonego działania bez względu na jego koszty obecne i przyszłe. Idee w ogóle nie definiują bowiem kosztów, podobnie jak zysków. Idee interesuje jedynie efekt, rozumiany jako wypełnienie określonej wartości. Tu również można mieć więc

¹ Por. Globan-Klas, T. *Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*, Kraków 1980, s. 12-18.

² Por. Kłoskowska, A. *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1983, przedmowa, s. 6-8.

³ Hartmann, N. *Wypisy z „Etyki”*, wyd. UMK Toruń 1999, s. 133-139.

⁴ Nuckolls, C. *Culture and casual thinking*, in: „Ethos”, 17, 1991, ss. 3-51.

zastrzeżenia. Trudno bowiem żyć w celu wypełniania sobą wartości. Pomijając już fakt, iż taki świat jest całkowicie niemożliwy, to promuje on zachowania nierealne, nierzeczywiste⁵. Skutkiem tego system taki jest z góry narażony na upadek, a jego los przesądzony. To bowiem, co nie uwzględnia codziennej praktyki staje się oderwane od rzeczywistości, niepotrzebne, zorientowane na siebie samo.

Wymiar praktyczny

Miejszem pierwszego i ostatniego spotkania obywatela z systemem jest szpital. Jego organizacja zarządzania stanowi właściwie warunek życia człowieka, później – jego zdrowia, a wreszcie –godnej śmierci. Można powiedzieć, że system zarządzania zdrowiem publicznym jest podstawą godności narodu, podstawą człowieczeństwa⁶.

Szpital jest wzajemnego poznania systemu i obywatela, badania jego możliwości. Relacje człowiek a zdrowie publiczne jest właściwie nierozdzielna. Można stwierdzić, że dla noworodka szpital jest miejscem przejawiania się państwowości. Jest elementem wstępnym, przednóżkiem systemu, wprowadzeniem do życia. Ale później ten sam system obserwuje młodego obywatela w jego dorastaniu. System potrzebuje wszak obywateli zdrowych, identyfikujących się z nim i z jego podziałem na poszczególne role. Edukuje więc, a następnie wskazuje miejsca w swoim organizmie, niezbędne do obsadzenia, by utrzymać swoje podstawowe funkcje. Celem zminimalizowania ryzyka co do potencjalnej pomyłki, system określa możliwości obywatela. Służą temu przede wszystkim sposoby oceniania w szpitalu, później w przychodni, a również w szkole. System wszak nie tylko nadzoruje zdrowie ale też edukację obywatela, ocenia postępy⁷. Ocenie podlegają więc wszystkie możliwości obywatela: intelektualne, fizyczne, psychiczne, biologiczne. Na tej podstawie łatwo można weryfikować zdolności jednostki, jej inklinacje i możliwość jej zagospodarowania przez system. Ocena segreguje dzieci podług ich zdolności i kierunkuje co do wyboru ich roli w systemie. System przygotowuje je do tychże ról, prowadząc – w późniejszym etapie – edukację celowaną. Ktoś więc pragnie zostać naukowcem, ktoś lekarzem, prawnikiem, strażakiem, albo pilotem. System odpowiada na te potrzeby i wskazuje możliwości ich zaspokojenia. Zawodowe marzenia dzieci są bowiem zazwyczaj skorelowane nie tylko z wyobrażeniem samego siebie, ale również z wyobrażeniami systemu wobec nas, przejawiającymi się właśnie w sposobach oceniania. Jak powiedziałem, jest to sposób

⁵ Tomasello, M. *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*, tłum. J. Rączaszek, PIW Warszawa 2002, s. 24 oraz 102-110, a także: Turowski, J. *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Lublin 1993, s. 54-60.

⁶ Znaniecki F. *Socjologia wychowania*, t. 1, Warszawa 1973, s. 229-237.

⁷ Tamże, s. 240-242.

wskazywania najbardziej korzystnej drogi. Istotą tego procesu jest to, że ocena zdrowia pozostawia trwały ślad. Służba zdrowia wszak tworzy archiwum o każdym z nas⁸.

Drugim istotnym filarem sposobu oceniania jest weryfikacja postaw obywatelskich, szczególnie w zakresie relacji z rówieśnikami. Relacje międzyludzkie to miejsce spotkań. Spotykają się tu różne interesy, postawy, charaktery, spojrzenia na rzeczywistość. Spotykają się tu wszelkie możliwe poglądy, cele i skrywane głęboko tajemnice, kompleksy, wspomnienia. W wyniku kształtowania odpowiednich postaw szkoła uczy nie tylko bycia obywatelem, ale – co równie trudne – bycia sobą. Dopiero synchronizacja tych dwóch elementów tworzy prawdziwie odpowiedzialnego obywatela, pożądanego przez system.

Pamiętajmy, że pierwsze spotkania i zawiązywanie się pierwszych relacji ma miejsce w domu, na podwórku, w przedszkolu, jednakże w tych miejscach dziecko pozostaje wówczas pod stałym nadzorem, a jego stosunki społeczne są niemal wyłącznie pochodną poleceń wypowiadanych przez dorosłych. To bowiem rodzice częstokroć decydują z kim dziecko będzie bawić się na podwórku. W szkole ulega to zmianie. Dziecko samo musi kształtować swoją pozycję o szkolnej hierarchii, podobnie jak dojrzały obywatel kształtuje swoje miejsce w hierarchii systemu. W rodzinie dziecko zajmuje miejsce szczególne, wyjątkowe, w szkole jednostką jest klasa. W ten sposób dziecko powoli uczy się być częścią systemu, częścią większej całości⁹.

Rozwój społeczny

Rozwój społeczny człowieka to zatem ciągły wybór między własnymi aspiracjami, aspiracjami rodziców i drogą oceny, wskazywaną przez system. W okresie wczesnoszkolnym oceny systemu są niemal decydujące. Dzieci nie są bowiem jeszcze gotowe na wybór własnej drogi życiowej. Pozostawienie ich we własnych wyborach prowadziłoby do ugruntowania relacji opartych na prawie silniejszego. Dodać należy, iż pośród dzieci, które posługują się głównie intuicją, zachowania i relacje społeczne sprowadzają się bardziej do sytuacji jednoznacznie określonych (wszystko jest „czarne” bądź „białe”). To zaś oznacza, że dzieci muszą w ten, czy w inny sposób nauczyć się hamować emocje, by ograniczyć wpływ popędów na ocenę rzeczywistości, a tym samym kształtowanie się ich relacji społecznych¹⁰.

⁸ Nuckolls, C. *Culture and casual*, op. cit. ss.103-111.

⁹ Por. Karckhove De, D. *Inteligencja otwarta*, Warszawa 2002, jak również: Moczyłowska J. *Uzależnienie od komputera i Internetu*, „Problemy opiekuńczo-wychowawcze” 4, 2002, s. 10 n

¹⁰ Por. Cameron L. *Ku harmonii w miłości: jak pogłębić to, co w życiu najpiękniejsze*, tłum. M. Przyłipiak, wyd. GTP, , Gdańsk 1995, s. 150 i n, oraz: Fromm E. *Serce człowieka, jego niezwykła*

Kluczem jest umiejętne przejęcie inicjatywy przez nauczyciela, w daleko szerszym stopniu, niż wypływa to z samej formy spotkania dziecka z dorosłym. To nauczyciel, kierując się praktyką i zdobytymi umiejętnościami, winien umiejętnie kierunkować dziecko, by odkryło obszar swojej samorealizacji.

Istotą każdego systemu zarządzania jest zaś jego kanon wartości. Kanon ów tworzą normy, zasady i oceny moralne, stanowiące cel działań pedagogicznych. Naczelnym zadaniem systemu zdrowia publicznego jest utrzymywanie obywateli w zdrowiu, celem możliwości podjęcia przez nich trudu kształcenia, obowiązków życia społecznego, przysposabianie do odpowiedzialnego korzystania z dobrodziejstw cywilizacji i świadomego podejmowania decyzji, wreszcie – do podjęcia pracy. Pozwala również zrozumieć podstawowe zasady tworzenia i weryfikacji wiedzy naukowej. Ostatecznie, wprowadza człowieka w aktualny system wiedzy, system moralny i system społeczny.

Ponieważ system zdrowia publicznego nie rozwija się w mentalnej próżni, to wszelka działalność z jego zakresu wiąże się ostatecznie z dominującym w danym okresie paradygmatem. Pytanie jest bowiem następujące: czy normy moralne podlegają rozwojowi, rozumianemu w takim sam sposób jak np. rozwój myśli naukowej? Jeśli przyjąć, iż zmiany w systemie wartości są jedynie zmianami sposobu widzenia moralności i nie podlegają procesowi rozwoju (kiedy to kolejne stadia są w jakiś sposób lepsze od poprzednich), to krzewienie konkretnego systemu wartości traci sens.

By zrozumieć zatem podstawy systemu oświaty należy odwołać się do zasad budowania wszelkich systemów, w tym systemów zarządzania¹¹. Ich budowa jest nader skodyfikowana. Ma to pewne zalety, sprawia, iż system staje się czytelny.

Budowę systemu rozpoczyna faza definiowania pojęć kluczowych. Wszystkie definicje winny być maksymalnie precyzyjne i nie budzić wątpliwości. Ich jednoznaczność jest merytoryczną siłą i treścią całego systemu.

W przypadku pojęć etycznych to jednak nie wystarcza. Etyka posiada bowiem pewną szczególność. Tym bowiem różni się ona od wszystkich pozostałych nauk, iż nie tylko opisuje rzeczywistość, nie tylko stwierdza jak jest, ale również ową rzeczywistość ocenia. Ba, owa ocena rzeczywistości jest podstawowym zadaniem etyki. Dlatego etyka tylko nie mówi jak jest, ale mówi też jak być powinno.

zdolność do dobra i zła, tłum. R. Saciuk, PWN, Warszawa 1996, także: Stróżewski W. *W kręgu wartości*, WUJ, Kraków 1991, ss. 152-177.

¹¹ Por. Štefanovič, J. *Psychologia wzajemnych kontaktów nauczycieli i uczniów*, Warszawa 1976.

Człowiek wobec etyki i estetyki

Etyka i estetyka to jedyne dziedziny nauk, które wykraczają poza ramy ścisłego opisu i modelowania rzeczywistości. Dla nauk ścisłych oceny etyczne są jednak czymś nie do zaakceptowania (trudno wymagać od matematyki by stwierdzała, że mnożenie jest czymś bardziej wartościowym, niż dzielenie, lub by geografia bardziej ceniła zjawiska badane przez sedymentologię, niż klimatologów). Tu zasadą jest racjonalność, pragmatyka. Dobrze nie jest to, co się nam takim wydaje, ale to, co najbardziej racjonalne¹².

Dlatego dla nauk ścisłych w systemie ocen, proponowanym przez etykę jest zbyt wiele dowolności. Prawdy nie może być wszak rzeczą umowną, ani na szczeblu jednostki ani społeczeństwa. Dlaczego więc niby etyka – jako jedyna nauka – miałaby posiadać prawo do oceniania rzeczywistości? Dlaczego w ogóle ocenianiu czegośkolwiek nadajemy wymiar naukowy?

Otóż, etyka – mimo, iż wspiera się na indywidualnych ocenach rzeczywistości – wspomaga po prostu organizację życia społecznego. Więcej – wbrew temu co wielu suponuje – jest dokładnie tym, co nazywamy głosem społeczeństwa. Normy i oceny moralne płyną z serca społeczeństwa. Zachowania etyczne to zachowania zawsze celujące w poprawę organizacji życia społecznego. W tym kontekście etyka ma zaś prawo nie tylko opisywać rzeczywistość, ale również wskazywać na to, co – wedle niej – jest pożądane, właściwe i najlepsze. Wskazywać i oceniać nasz sposób widzenia rzeczywistości, percepcją naszego życia.

Wróćmy do sposobu budowy systemu. Kluczem są tu pojęcia naczelne, w przypadku etyki – norma podstawowa. Norma ta kierunkuje dany system zarządzania, który kształci i wychowuje podług jej zasad. Współczesna etyka, oparta na metodach badawczych nauk ścisłych, wyznaje zasadę racjonalności. Jest to podstawowe prawo całej współczesnej nauki. Racjonalność stała się więc ową wartością najwyższą, wokół której tworzy się treść całego systemu. Problem polega jednak na tym, iż racjonalność nie jest zasadą samą w sobie, jakąś określoną własnością, nie jest czymś skonkretyzowanym tak dalece, by mogło zostać uznane podstawową, fundamentalną normą etyczną. Nie jest wreszcie żadną normą, co raczej wartością jakiejś normy i to wartością poszukiwaną jedynie z pewnego punktu widzenia. Sama z siebie niczego nie wyraża, nie określa. Racjonalność jest jedynie sposobem wyrażania się norm etycznych. W różnych sytuacjach, różne normy mogą więc być uznane za racjonalne, bądź nie. Jest to zresztą jedna z podstaw wszelkich dylematów etycznych.

¹² Por. Karckhove De, D. *Inteligencja otwarta*, Warszawa 2002, ss. 88-116, oraz: Gleitman, L. *The structural sources of verb meaning*, "Language Acquisition", 1990, 1, ss.3-55.

Współczesne postawy można więc ująć w sposób następujący: hedonizm materialistyczny, indywidualizm subiektywny, deontologizm i sceptycyzm. Wszystkie je charakteryzuje pewna skrajność. I tak w miejsce umiarkowania pojawia się bezczucie. Człowiek nie powinien być zdystansowany, ale – jak powie współczesna etyka – powinien być zdystansowany do minimum. Wyrażanie emocji uznawane jest za wyraz złych intencji i postawy niegodnej dyskursu naukowego. Niemal zakazuje się emocji, które rzekomo są czymś, co zaśmieca umysł¹³.

Również przedefiniowana zostaje roztropność. W jej miejsce pojawia się racjonalizm. Szkoła nie uczy więc zachowań roztropnych, które są czymś podobnym do racjonalizmu, ale na gruncie duchowym. W ten sposób człowiek staje się zakładnikiem własnej racjonalności. To, co najbardziej racjonalne staje się jedynym, co możliwe.

Z kolei cnota męstwa zostaje całkowicie zawieszona. Męstwo odnosi się bowiem do działań wobec drugiego człowieka. W przypadku zaś skupienia się wyłącznie na sobie samym, męstwo zostaje wyrzucone poza nawias rzeczywistości.

Wreszcie pojęcie sprawiedliwości, które – podobnie jak męstwo – nie znajduje zastosowania we współczesnej rzeczywistości. Jeśli bowiem najbardziej istotne jest to, co skuteczne, to sprawiedliwość nie ma racji bytu.

System zarządzania

W ten sposób współczesne systemy zarządzania dostosowując się do wymagań rzeczywistości pomijają cnoty etyczne. Spośród wielu postaw etycznych wybrały postawę *Homo somaius* (człowiek cielesny) i *Homo ludens* (człowiek, który ciągle się bawi, jest rozrywkowy; jego celem życia jest ciągła zabawa)¹⁴. Prowadzi to do całkowitego wyizolowania się człowieka ze społeczeństwa i budowy narodów zatowarzyszonych.

Samotność zaś jest źródłem wstydu¹⁵. Zamyka i odziera z inspiracji. Blokuje. Wszak historia rozwoju myśli, to dzieje wzajemnych sugestii, zapożyczeń i kontynuacji. Człowiek samotny nie rozwija się, jego myśli wypełnia on sam.

Jest oczywiste, że społeczeństwo samotników – obumiera. Samotność jest społecznie nieakceptowana. Jest wyróżnikiem, który stałby charakter człowieka kwalifikuje jako ostrzeżenie, że dana jednostka jest w jakiś sposób upośledzona. To krzywdzące

¹³ Por. Nuckolls, C. *Culture and casual*, op. cit. ss. 48-51, oraz: Pecyna M.B. *Rodzinne uwarunkowania zachowania dzieci*, Warszawa 1999, ss. 56-79.

¹⁴ Śnieżyński, M. . *Dialog edukacyjny*, Kraków 2001, s. 109.

¹⁵ Zasępa T. *Media człowiek społeczeństwo*, Częstochowa 2000, oraz: Fromm E. *Serce człowieka, jego niezwykła*, op. cit., ss. 112 i n.

przeświadczenie płynie z owej globalnej intuicji, definiującej samotność jako coś zagrażającego społecznej strukturze i samej naturze społeczeństwa.

Z reguły ludzie samotni są więc dyskryminowani¹⁶. Problem ten, z racji przygniatającej przewagi osób żyjących w związkach, jest zwykle pomijany. Dyskryminacja ludzi samotnych ma charakter subtelny. W relacjach z drugim człowiekiem, gdy liczymy się z konsekwencjami i oceniamy potencjalne reakcje, bierzemy pod uwagę jego, oraz jego bliskich. Ponieważ natura ludzka demonizuje to, co nie jest bezpośrednio poznawalne, a możliwości czyjejś rodziny nie jesteśmy w stanie zwykle do końca przewidzieć, to rodzina ta staje się rodzajem mitycznego przeciwnika. Potencjalny konflikt z nią budzi lęk. W przypadku osoby samotnej ten problem nie istnieje. Taka osoba jest czytelna i zdefiniowana. Wiemy na co ją stać. Dlatego w sytuacjach kryzysowych skupiamy się zazwyczaj na osobie samotnej, jak to się dzieje wówczas, gdy np. pracodawca musi podjąć decyzję o zwolnieniu kogoś z grona współpracowników.

Poważniejsze są również dla samotników konsekwencje życiowych decyzji. Samotnicy nie posiadają rodzinnego pierścienia obronnego, dlatego całe życie toczą walkę o wszystko. Ich porażka dotyka środowisko, którym jest jedynie samotnik. Nadto osoby żyjące w związkach mają możliwość dzielenia się własnym niepokojem, podczas gdy osoba samotna kłębi się ze swoimi problemami, nie pytając o radę. Układa zawiłe plany, gubiąc rzeczywistość w oceanie fantazji. Nie posiada narzędzi konfrontacji problemów ze światem zewnętrznym, przez co rozdmuchuje je do niebotycznych rozmiarów, oddalając się w otchłań obsesji. Miast układać strategię działania wprowadza coraz bardziej fantastyczne wątki, przygniatając świadomość ogromem mitycznych problemów. Walczy w fantazji – przegrywa w rzeczywistości. Życie samotnika jest twarde.

Któż mógłby więc przypuszczać, że samotność stanie się modą? Że skutki jakie niesie będą wydawać się komukolwiek pociągające i w początkach XXI wieku narodzi się pokolenie samotników, dla których alienacja będzie sposobem na życie. Że samotność zacznie kojarzyć się z wolnością i niezależnością. I że wreszcie uleganie tej ułudzie stanie się tak powszechne.

Obiegowe opinie o samotności są zwykle błędne. Wynika to głównie z niezrozumienia postaw osób samotnych. Z pewnością do ich miana nie pretendują pustelnicy, czy religijni eremici, żyjący w klauzurze, z dala od dobrodziejstw cywilizacji. Wybrali oni bowiem ów los, by doświadczać wspólnoty z bóstwem. Nie czują się więc samotnie, bo i nie towarzystwa ludzi poszukują. Wyzbywają się wręcz tych relacji, zgodnie z mniemaniem, że czynią tym

¹⁶ Fromm E. *Serce człowieka, jego niezwykła*, op. cit., ss. 123-141, oraz: Karckhove De, D. *Inteligencja otwarta*, Warszawa 2002.

sposobem miejsce dla Boga. Eremici zapewne powiedzieliby: „Bóg jest ze mną! Prawdziwie samotnym zaś jest tylko ten, kto nie obcuje z Bogiem”.

Podobnie rzecz się ma – w dużym skrócie – z osobami poświęcającymi się problemom szeroko pojmowanej przyrody. Oni również alienują się od relacji społecznych, zastępując kontakt z człowiekiem obcowaniem z naturą. Tu również nie można mówić o samotności, z racji ich wewnętrznego przekonania o łączności ze światem przyrody.

Warunkiem samotności jest bowiem posiadanie świadomości bycia samotnym¹⁷. Dlatego kluczem do zrozumienia pojęcia samotności i sytuacji osób samotnych jest możliwość doświadczania (bądź nie), obecności innego bytu. Dotychczas zdawało się, że doświadczanie takiej obecności zastrzeżone jest wyłącznie dla bliskości fizycznej, bądź religijnego uniesienia. Tymczasem rozwój środków komunikacji społecznej spowodował, że możliwa jest skuteczna ułuda bezpośrednich relacji międzyludzkich¹⁸.

Za przyczyną narzędzi teleinformatycznych możemy wszak, w ułamku sekundy, doświadczać efektów działania innych osób¹⁹. Ekrany komputerów i słuchawki telefonów epatują treściami, których autorzy mogą być w znacznej odległości od odbiorców. Człowiek samotny doznaje za ich przyczyną wrażenia obecności innych. Przekonanie to obrazuje choćby skrótość naszego języka, gdzie „rozmowa bezpośrednia” nie oznacza już kontaktu twarzą w twarz, ale również dialog telefoniczny, lub z użyciem narzędzi komputerowych.

Spośród tych ostatnich, duże znaczenie zyskują możliwości odzwierciedlające rzeczywiste procesy społeczne²⁰. To dzięki nim następuje natychmiastowa wymiana informacji. Przynoszą one wrażenie uczestnictwa w życiu społecznym, pozwalając zgubić samotność. Użytkownik staje się częścią danej społeczności. Odpowiadają mu żywi ludzie, czuje niemal ich obecność, ich emocje. Pamiętajmy jednak, że jest to świat mechanizujący stosunki społeczne, ograniczający go wyłącznie do ram, które w danym programie przewidzieli jego twórcy.

A jednak, przynosząc ich użytkownikom wrażenie stopienia się ze światem zewnętrznym, miejsca te pełnią istotną funkcję, dają pozór ucieczki od samotności. Owe uczucie stopienia, z którym rodzi się każdy człowiek i które gubi z chwilą uświadomienia swojej odrębności, jest zaś ewokacją ekstazy i szczęśliwości. Jest uczuciem, do którego człowiek pragnie wrócić i które odnajduje wyłącznie w miłości. Ponieważ obiektywne zespolenie ze światem

¹⁷ Bergson, H. *Problem osobowości: wykłady edynburskie*, tłum. P. Kostyło, , wyd. IFiS PAN, Warszawa 2004, ss. 24-55.

¹⁸ Gleitman, L. *The structural sources*, op. cit., ss.3-55.

¹⁹ Por. Dobrołowicz, J. *Postawy studentów kierunków pedagogicznych wobec Internetu*, [w:] *Modernizowanie pedagogii akademickiej*, red. K. Duraj-Nowakowa, Kielce 2003 , s. 214, oraz: Štefanovič, J. *Psychologia wzajemnych kontaktów...*, op. cit., ss. 44-68.

²⁰ Por. Bolinger, D. *Meaning and form*, Longmans, New York 1977.

zewnątrznym jest niemożliwe, to poczucia tego szukamy poprzez drugą osobę. Wyzwalamy się od samotności, doświadczając obecności innych, kochając ich – wracamy do pierwotnej integracji.

Odnajdując się w społeczności wirtualnej człowiek zadowala się jednak tylko echem i imitacją²¹. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że komputery przekroczyły już granicę myślenia, rozumianą jako czysta funkcja, pozbawiona samoświadomości. To spostrzeżenie przyszło mi pierwszy raz do głowy podczas gry w szachy, kiedy komputer – by wygrać ze mną partię – poświęcił pionka. Zważmy przy tym, że przekraczanie jakichkolwiek granic w ewolucji nie ma zwykle charakteru spektakularnego, a jest stwierdzeniem *ex post*. Doskonale więc wyobrażam sobie w przyszłości programy komputerowe, wcielające się w rolę psychoterapeutów, czy też – na prośbę klienta – imitujące myśli i stwierdzenia zmarłych (np. matki, ojca, przyjaciół), wzmocnione istniejącymi już technologiami symulującymi ludzki głos, przestrzenną obecność, czy dotyk. Taki program mógłby zresztą nie tylko imitować, ale również tworzyć „człowieka” na zamówienie, np. idealnego przyjaciela.

Śmierć nie stanowiłaby wówczas przeszkody w „kontaktowaniu się” z członkami naszej rodziny i przyjaciółmi. Taka więź nie wygasłaby nigdy, a dzięki mobilności urządzeń telekomunikacyjnych byłaby zawsze pod ręką. Oprogramowanie zapewniałoby takie ukształtowanie osobowości, by od wirtualnej rodziny nigdy nie słyszeć pretensji, a jedynie przekaz pełen ciepła i dobroci.

Obecna moda na alienację zdaje się przedsionkiem tej wizji świata. Wpatrzeni w ekrany komputerów samotnicy, wypatrujący wirtualnych społeczności, zebrzący o kontakt z wirtualnym przyjacielem poprzez ekscentryczne zwracanie na siebie uwagi są protoplastami przyszłych społeczeństw, gdzie śmiercią będzie utrata wirtualnej łączności.

Człowiek w ten sposób ucieka przed zachowaniami twórczymi i pozostaje w kleszczach użyteczności.

Bibliografia

1. Bergson, H. Problem osobowości: wykłady edynburskie, tłum. P. Kostyło, , wyd. IFiS PAN, Warszawa 2004.
2. Białecki, P. Nieuczciwa lub zakazana reklama: nowe regulacje ustawowe, teksty aktów prawnych, wzory umów, Warszawa 2002.
3. Bolinger, D. Meaning and form, Longmans, New York 1977.

²¹ Tadeusiewicz R. *Společność Internetu*, Warszawa 2000, ss. 102-109.

4. Bołoz, W. Etyka w reklamie, [w:] Percepcja reklamy. Zagadnienia psychologiczne, red. A. Strzałecki, , s. 11-14. Warszawa 1998.
5. Bras, N. Teologia komunikacji, *Communio* 6, s. 7 nn. 1995.
6. Cameron L. Ku harmonii w miłości: jak pogłębić to, co w życiu najpiękniejsze, tłum. M. Przyłipiak, wyd. GTP, , Gdańsk 1995
7. Chandler R. Understanding the New Age, Word Publishing, Dallas 1988.
8. Dobrołowicz, J. Postawy studentów kierunków pedagogicznych wobec Internetu, [w:] Modernizowanie pedagogiki akademickiej, red. K. Duraj-Nowakowa, Kielce 2003 , s. 214.
9. Eliade M.. Myth and Reality, Harper and Row New York 1963.
10. Fromm E. Serce człowieka, jego niezwykła zdolność do dobra i zła, tłum. R. Saciuk, PWN, Warszawa 1996.
11. Gleitman, L. The structural sources of verb meaning, "Language Acquisition", 1990, 1, ss.3-55.
12. Globan-Klas, T. Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej, Kraków 1980.
13. Hartmann, N Wypisy z „Etyki”, wyd. UMK Toruń 1999.
14. Juszczak, S Komunikacja człowieka z mediami, Katowice 1998.
15. Karckhove De, D. Inteligencja otwarta, Warszawa 2002.
16. Kłoskowska, A. Kultura masowa. Krytyka i obrona, Warszawa 1983
17. Moczydłowska J. Uzależnienie od komputera i Internetu, „Problemy opiekuńczo-wychowawcze” 4, 2002, s. 10 n.
18. Nuckolls, C. Culture and casual thinking, "Ethos", 17, 1991, ss.3-51.
19. Pecyna M.B. Rodzinne uwarunkowania zachowania dzieci, Warszawa 1999.
20. Stół C. Krzemowe remedium, Poznań 2000.
21. Stróżewski W. W kręgu wartości, WUJ, Kraków 1991.
22. Štefanovič, J. Psychologia wzajemnych kontaktów nauczycieli i uczniów, Warszawa 1976.
23. Śnieżyński, M. . Dialog edukacyjny, Kraków 2001.
24. Tadeusiewicz R. Społeczność Internetu, Warszawa 2000.
25. Tomasello, M. Kulturowe źródła ludzkiego poznania, tłum. J. Rączaszek, PIW Warszawa 2002.
26. Turowski, J. Socjologia. Małe struktury społeczne, Lublin 1993.
27. Zasępa T. Media człowiek społeczeństwo, Częstochowa 2000.
28. Znaniecki F. Socjologia wychowania, t. 1, Warszawa 1973.